
„Dziś Marcin miałby wiele mądrych słów do powiedzenia”

Rozmowa z ROBERTEM BIEDRONIEM

Jak postrzega Pan działalność Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ” i jego założyciela, Marcina Kornaka? Co, według Pana, zmieniło się od lat 90. w Polsce w kwestii uprzedzeń, ksenofobii i dyskryminacji?

Przede wszystkim chciałem powiedzieć, że Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ” od wielu lat imponuje mi swoją odwagą, bo w Polsce – tak monoełniczej, mononarodowej, monoreligijnej – mówienie o takich problemach jak ksenofobia, rasizm, nietolerancja jest bardzo trudne i trzeba mieć naprawdę dużą odwagę, ale też determinację – biorąc pod uwagę to, jak rzadko zdobywa się zrozumienie u decydentów – żeby zrobić to, co „NIGDY WIĘCEJ” robi od wielu lat. I dlatego z ogromną estymą, szacunkiem traktuję Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ” i traktowałem Marcina Kornaka. Bardzo go brakuje dzisiaj, szczególnie w czasach, kiedy przechodzimy test naszego humanitaryzmu w kontekście kryzysu uchodźczego – myślę, że Marcin miałby wiele mądrych słów do powiedzenia i mógłby nas inspirować. Mam nadzieję, że „NIGDY WIĘCEJ” będzie działało tak długo, jak długo będziemy musieli być świadkami tak trudnych chwil i problemów jak właśnie przemoc i nietolerancja.

W rozmowie z przedstawicielami Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ” wspominał Pan numer magazynu „NIGDY WIĘCEJ” (z 2000 roku), w którym ukazały się artykuły na temat homoseksualnych skinów i faszystowskich aktywistów. Czy może Pan powiedzieć, w jaki sposób problematyka podejmowana na łamach „NIGDY WIĘCEJ” stanowiła inspirację dla Pana działalności społecznej?

Od kiedy działam publicznie i społecznie, pamiętam, że ukazywał się magazyn „NIGDY WIĘCEJ”, więc „NIGDY WIĘCEJ” zawsze było dla mnie inspiracją – i to w różnych tematach, nie tylko związanych ze środowiskiem LGBT. Tam szukałem wiedzy, tam szukałem inspiracji, tam szukałem informacji, które, niestety, w wielu innych miejscach nie były publikowane. Dzisiaj o problemie ksenofobii i nietolerancji mówimy więcej, między innymi właśnie dzięki działalności Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ”, ale kiedyś tego typu informacji szukało się w magazynie „NIGDY WIĘCEJ” – to tam można było przeczytać o historii homoseksualnych skinów czy faszystowskich gejach, to tam można było przeczytać o tym, gdzie miały miejsce homofobiczne incydenty w Polsce. I to była i jest nadal

skarbnica wiedzy na ten temat. I myślę, że działalność „NIGDY WIĘCEJ”, poza zbieraniem takich danych, ma też ogromny wymiar edukacyjny – w „NIGDY WIĘCEJ” można znaleźć po prostu informacje, których inni nie publikują i to z różnych względów; myślę, że przede wszystkim z tego powodu, że bagatelizujemy problem przemocy i ksenofobii.

Jakie problemy dla społeczeństwa mogą być powodowane uprzedzeniami i strachem przed „obcymi”, przed tymi, którzy są w jakikolwiek sposób „inni”? Jak zaradzić przejawom nienawiści wobec przedstawicieli różnych mniejszości?

Dzisiaj cały świat zrozumiał (Polska tego jeszcze nie rozumie), że marginalizowanie jakiegokolwiek grupy społecznej jest nie tylko stratą ekonomiczną – bo po prostu pewna grupa społeczna nie współuczestniczy w wytwarzaniu produktu narodowego, w budowaniu dobrobytu – ale powoduje ogromne napięcia i destabilizację także w wymiarze społecznym czy politycznym. I ten strach przed obcymi, wzmacniany często przez polityków, przynosi straty całemu społeczeństwu. Oczywiście, społeczeństwa mają, niestety, tę tendencję, że szukają kozłów ofiarnych, łatwiej jest obwinąć kogoś innego za swoje porażki. I w ten sposób tworzy się ta nienawiść, często wobec „innych” – „innych”, którzy nie są tak dobrze znani jak „nasi”, i to powoduje lęki, uprzedzenia, które łatwo zagospodarować politycznie, społecznie.

Jak sobie z tym radzić? Przede wszystkim pokazywać ten problem, nie ukrywać go, nie zamiatać pod dywan – czyli to, co już robi Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ”. Ale ponadto należy zaangażować w to wszystkie możliwe instytucje, media, grupy społeczne, starać się też jednoczyć te grupy, wskazywać, że problem przemocy to nie jest problem jednego środowiska, lecz tak naprawdę nas wszystkich – i to też znów od wielu lat robi Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ”. Więc myślę, że trzeba iść tą drogą, którą idzie „NIGDY WIĘCEJ”, idą inne organizacje, trzeba współpracować ze sobą i pokazywać, że bez wsparcia państwa, bez wsparcia organów odpowiedzialnych nie tylko za ściganie i karanie (czyli policji, prokuratorów, sądów), ale także za edukację – ten problem nie zniknie.

Jeżeli nie zaczniemy o tym rozmawiać w szkołach, jeżeli nie zaczniemy na ten temat edukować, to nigdy nam się nie uda zmienić sytuacji na lepszą.

W Polsce od września 2015 roku, w związku z dyskusją wokół planów przyjęcia przez Polskę uchodźców z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, dochodzi do eskalacji zdarzeń o charakterze ksenofobicznym – w *Brunatnej Księdze* odnotowaliśmy w krótkim czasie kilkanaście brutalnych pobić i napaści na ludzi pochodzących spoza Polski. Czy można zatrzymać/cofnąć tę nienawiść?

Oczywiście, że można zatrzymać. Przede wszystkim trzeba zdecydowanego działania ze strony władz polskich. Jeżeli władze Polski, jeżeli minister spraw zagranicznych, premier dolewają oliwy do ognia i straszą uchodźcami, to mamy efekty takie, jakie mamy. Nikt dzisiaj ze strony rządzących, decydentów nie prowadzi rzetelnej polityki informacyjnej i edukacyjnej, wyjaśniającej, czym jest ten kryzys, kim są uchodźcy i dlaczego uciekają. Nikt w ten sposób nie rozmawia i widać tego efekty. Jeżeli rządzący się nie opamiętają, to, niestety, obawiam się, że ta sytuacja będzie eskalowała. Dzisiaj w tych czasach, kiedy wszystko jest płynne, zmienne, społeczeństwo oczekuje jasnych deklaracji, decyzji ze strony rządzących – jeżeli one są ksenofobiczne, pełne nienawiści, to społeczeństwo podąża często za tym drogowskazem, szuka też kozła ofiarnego. Łatwo jest oskarżyć uchodźców i imigrantów o to, że to oni dopuszczają się przemocy, że wśród nich są przede wszystkim terroryści, że to oni będą nam odbierali pracę, gwałcili nasze żony itd. A przecież jak dotąd w Polsce nie było żadnego ataku terrorystycznego, jak dotąd, jeżeli chodzi o gwałcicieli, są to przede wszystkim biali polscy mężczyźni, którzy gwałcą kobiety – i o tym problemie wolimy milczeć. W Polsce każdego dnia jest gwałconych więcej kobiet, niż w ostatnich latach prawdopodobnie zgwałcili uchodźcy w całej Europie, a udajemy, że tego problemu nie widzimy. Więc to jest łatwe straszenie i szukanie winnych. Jeżeli nie opamiętają się rządzący, jeżeli nie zaangażujemy w to całego systemu edukacji, wymiaru sprawiedliwości, organów ścigania, to, niestety, ten projekt się nie uda.

Rozmawiała ANNA TATAR